



Wale Uielkie Pisanie...

Drodzy Czytelnicy!

Przedstawiamy Państwu nasze

„Małe Wielkie Pisanie”.

*Teksty są owocem konkursów
literackich.*

*Tym razem poprosiliśmy o wypowiedzi
na temat:*

„Co bym zrobił, gdybym był

*olbrzymem” oraz „Współczesny Wielki
Człowiek”.*

*Utwory są małe, ale jedynie ze
względu na formę.*

*Są wielkie, jak marzenia Autorów, jak
ich sny o potędze, o posiadaniu siły
niezwykłej (w czym z kolei nie ma nic
niezwykłego).*

*Są wielkie, jak ich serca i chęć
wspierania innych.*

Bo okazuje się, że OLBRZYM jest

silny, ale jednocześnie bardzo

*samotny; i jedynie wykorzystanie
mocy dla dobra innych*

może dać mu poczucie szczęścia

i spełnienia.

Zachęcam Państwa do uważnej

lektury.

I choć utwory zawierają zazwyczaj

prawdy oczywiste, warto je sobie

przypomnieć; na co dzień najczęściej

tracimy je z oczu....

Józef Pelczarski

Piotr Pachura

Środowiskowy Dom Samopomocy w Chrzypsku Wielkim

Co bym zrobił, gdybym był olbrzymem

Gdybym miał olbrzymie ciało
To pomagać by ono na pewno chciało
Tym co mają jego niedostatek
Lub na skutek choroby w postaci wózka dodatek.

Tym których los uczynił niesprawnych ruchowo
Chciałbym zrekompensować by rośli duchowo
Robił bym Im diabelski młyn
Ku poprawieniu choć na chwilę Ich min.

A widząc Ich uśmiechnięte twarze
Nie baczyl bym jak czas płynie na zegarze
Chciałbym się Im oddać w całości
Ku pełnej mojej radości.

Katarzyna Trzeciak

Warsztaty Terapii Zajęciowej Koniczynka w Poznaniu

Gdybym była olbrzymką

Właśnie skończyłam oglądać film w tv.
Zadzwoiłam do koleżanki. Nie było jej lub nie
mogła odebrać.

Więc napisałam jej sms. Postanowiłam się przejść, ubra-
łam szary płaszcz. Założyłam adidas , i czapkę z
daszkiem. Szłam powoli przed siebie, na spacer. Był
zwykły dzień. Niebo było szarobiałe. Była wiosna. Było
chłodno, a tylko zielona trawa i trochę zielone krzaki
mówiły że jest wiosna. Szłam powoli ulicą, byłam smut-
na. Gdybym mogła być kimś innym. Wielkim jak aktor-
ka. Wzdychałam głęboko i ciężko. Albo żebym mogła
być kimś sławnym, kimś kto odniósł sukces. Westchnę-
łam głośno po raz chyba setny a dopiero przesłam
połowę drogi. Nagle zadzwoniła komórka. O-hooo, kole-
żanka oddzwania. Odebrałam telefon.

Halooo słucham, cześć, - odstawiłam telefon na długość
reki. Nagle przy komórce ukazało się światło.

Tak ,więc nic dziwnego ,że komórka spadła na chodnik.
Przez komórkę wyszła postać.

Przedemną było jasne oślepiająco jasne światło.
Kiedy światło znikło.

Zobaczyłam nieziemsko piękną postać.

Była to młoda panienka na oko około 18-letnia. Całe wło-
sy miała koloru ciemnokasztanowego

Miała długie, bardzo długie włosy, które sięgały jej
za kolana, uczesane były w dwa pączki, których
wystawały dwie długie za kolana kitki.

Miała na sobie spodnie rybaczki w kolorze zielono kasz-
tanowym i zieloną koszulkę oraz błękitne tenisówki.
Cześć, jestem Kasztanową Boginką. Spełnię jedno twoje
życzenie. Dowolne, ale tylko jedno.

Hmmm... - pomyślałam , chciała bym być wielka, chciała
bym być sławna jak Czarodziejki z Winx.

Ale Kasztanowa Boginka już mnie nie słuchała. Chwilę
potem, nie wiedziałam gdzie jestem. Myślałam że na
wystawie klocków LEGO... aaalbo, że trafiłam do świata
lałek Barbie.

Będąc Wielką, rozejrzałam się. Wokoło mnie było sły-
chać krzyki. Z początku trudno mi było zrozumieć co
krzyczą. W końcu zrozumiałam, że krzyczą na mnie.
Ostrożnie ale szybko przeszłam przez miasto. Dopiero
będąc na małej łące, było tu było cicho i nikt na mnie
nie krzyczał. Usiadłam rekami objęłam kolana i skuliłam
się. Starając się nie płakać. Ale łzy same płynęły po po-
liczku.

Kiedy tylko w miarę się uspokoiliłam i przestałam się
trząść i płakać. Rozsiadłam się wygodniej na łące, oraz
rozejrzałam się Niebo ponad chmurami, było czyste i
jasno błękitne, chociaż mnie to nie cieszyło.

Widok był niesamowity, było widać zielone łąki, pola.
Przez pola biegła rzeka. Widok tutaj był naprawdę nie-
samowity, było widać łąki, pola. Przez pola biegła rzeka.
Daleko bardzo daleko. w dużym zielonym lesie było
widać jeziora w kształcie gwiazdy i serca. Było widać
też tęczę jeden jej koniec był tam drugi chyba gdzieś w
mieście. W tęczy to chyba przejście.

Z plecaka który powiększył się ze mną,

Wyjęłam kanapki które zjadłam. Wtedy wyczułam w
plecaku, coś o czym zupełnie zapomniałam.

To była moja MP 3.

Jaka byłam samotna. Nie miałam z kim pogadać, wszy-
scy byli mali i tak bardzo się mnie bali. Na mój widok
jedynie krzyczeli.

Stąd był też piękny widok na zachodzące słońce. Niebo
zaczęło zmieniać kolory, z czerwonego na żółte i poma-
rańczowe, taki sam kolor miały chmury. Były czerwone,
żółte i pomarańczowe. Miałam nadzieję, że po zachodzie
słońca czar straci swoją moc. Ale słońce zaszło. Wyszły
gwiazdy, które były większe niż piłki do siatkówki.
Takie duże. Ale czar nie prysnął.

Włączyłam swoją MP 3., zabrzmiała muzyka, leciały
piosenki, miałam 12 piosenek - za to ulubionych. Były
tam piosenki z Czarodziejki z Księżycy, Winx, Pokemo-
na.

To były moje ulubione piosenki bez względu na to gdzie
i kiedy się znajdowałam. W miarę jak słuchałam piose-
nek poczuła ulgę i powoli robiła się senna.

Gdy już prawie spałam wydawało mi się że widzę 3
małe wróżki.

I jedną znajomą. Z trudem wyjęłam.. Czulałam jak otacza-
ją mnie energią. Zasnęłam. Obudziłam się ciężko dysząc,
byłam przerażona. Rozejrzałam się po miejscu. Było łóż-
ko i kołdra, obok stał stół. Założyłam okulary, wszystko
było normalnych rozmiarów. Wyszłam na balkon.

A chłodne nocne powietrze było cudowne. Niebo było
usiane gwiazdami, które były

takie odległe i małe, drzewa były wielkie, takie że
można by się na nie wspiąć.

To był tylko sen - pomyślałam. Ale Dziękuję wam wróż-
ki, czarodziejki -, czy kim tam naprawdę jesteście za
pomoc...

Teraz wiem że Boginki nie zawsze są dobre, a na życze-
nia trzeba uważać.

A także że bycie olbrzymkom nie jest dobre bo jest się
samotnym i nie ma się przyjaciół, a muzyką i ładnymi
widokami zawsze można się cieszyć bez względu na to
czy jest się dużym czy małym...

Co bym zrobiła gdybym była olbrzymką

Stoję przed lustrem, mam na sobie białą ozdobioną w cekiny ślubną suknię. Jest kwiecista na pasie, mam długi śnieżno biały welon. Na nodze białe na niskim obcasie buty. Delikatny makijaż, oczy podkreślone różową kredką, oraz zarumienione policzki. Wyglądam naprawdę cudnie. Jestem pełna podziwu, że potrafię tak pięknie wyglądać. Nagle słyszę pukanie do drzwi, podchodzę otwieram a na progu w drzwiach stoi mój facet. Chyba jest z nim coś nie tak patrzę na niego z góry jest taki malutki, a może ze mną jest coś nie tak, spoglądam znowu w lustro. To ja jestem olbrzymią. Mam gigantyczne ręce, nogi i ogólnie całe ciało, a mój przyszły mąż wygląda przymnie jak mrówka. Co teraz jak wezmę ślub ma być za parę godzin, zaczynam panikować, płakać nie wiem co robić czuję że mój ukochany wspina się na mnie z pomocą wchodzi mi na dłoń, z dłoni wbiega mi na ramię i dąży, aż do ucha i szepcze: kocham Cię bez względu na wszystko, nie ważne jaka jesteś i jak wyglądasz ale ważne jest to co masz w sercu, delikatnie głaszcząc mnie po policzku i daje całusa. Ociekam oczu z łez, jestem już spokojniejsza, może to tylko sen i zaraz się obudzę. Szczypie się po policzkach i spoglądam znowu w lustro- niestety nadal jestem duża, a mój narzeczony nadal malutki. Mój narzeczony widząc mój smutek obejmuje mnie swoimi małymi rączkami i mówi choć kochanie przejdziemy się przewietrzymy umysły i znajdziemy jakieś rozwiązanie. Dźwięk telefonu nie dawał nam spokoju. Już czas, echo bijących dzwonów w oddali małego miasteczka. Przyszły mąż siedząc na ramieniu powiedział, abyśmy wybrali się na plażę na romantyczny spacer. Gdy dotarliśmy na miejsce zobaczyłam, że w oddali stoi ogromny czekoladowy tort, a dookoła niego stoją wszyscy zaproszeni goście, wśród nich stał również ksiądz. W pewnym momencie zwątpiłam i zapytałam czy naprawdę chcę poślubić takiego olbrzyma jak ja, odparł, że to nie ma żadnego znaczenia jakiego rozmiaru jestem. Przyszedł czas przysięgi małżeńskiej, oboje nie zawahaliśmy się nawet przez sekundę- powiedzieliśmy TAK. Orkiestra zaczęła głośno grać, usiadłam po turecku przy torcie, postawiłam wszystkich na nim, zaczęliśmy hucznie bawić się i cieszyć się naszym szczęściem. W końcu zapytałam z ciekawości jak udało się stworzyć tak wielki tort, mąż odparł, że

zaangażował całe miasteczko do stworzenia tej pyszności, robili go przez dwa tygodnie. Byłam najszczęśliwszą kobietą tego wieczoru, ponieważ wszyscy zaakceptowali mnie taką jaką jestem. Po przyjęciu weselnym, wszyscy wróciliśmy do swoich domów. Ja oczywiście już z moim ukochanym mężem. Gdy położyliśmy się spać, po chili mój ukochany powiedział mi, że usłyszał od pewnego prezesa, że mają dla mnie doskonale płatną i satysfakcjonującą pracę. Zapytałam na czym ma polegać, odpowiedział, że wiąże się to wszystko z przygotowaniem miasta do euro. Budowanie dróg, stadionów i hoteli.

Z tego względu, że jestem większa, silniejsza robota pójdzie szybciej i po krótkim czasie będzie widać rezultat naszej wspólnej pracy, oraz najważniejsze, że zdążymy się przygotować na przyjęcie piłkarzy oraz kibiców. Uradowana na drugi dzień poszłam do pracy, przy której się nie męczyłam, tylko bawiłam. Podnosiłam ciężkie przedmioty, mieszałam kciukiem w betoniarnie itp., wszystko szło bardzo szybko i dokładnie. Doszły mnie suchy, że to co zrobiliśmy dzisiaj, u moich malutkich przyjaciół trwałoby, aż sześć miesięcy. Jeszcze tylko jutro do pracy i urlop. Skończymy i zdążymy z remontem. Po powrocie do domu, mąż był ze mnie bardzo dumny. Użył słów, których nie zapomnę do końca życia. Cytuję: Widzisz kochanie są wśród nas różni ludzie czarnoskórzy, brzydcy, mali i duzi jak w Twoim przypadku. Wyglądamy różnie, każdy ma swoje plusy i minusy, bo jaki byłby nasz świat nudny gdybyśmy wszyscy byli tacy sami. A dzięki Tobie zrozumiałam, że najważniejsze w życiu jest to, aby każdy człowiek odczytywał drugiego z głębi duszy i charakteru, a nie zwracał uwagi na wygląd bo to mało istotne, po prostu jesteśmy, jacy jesteśmy i tacy się kochamy.

Daria Gołębiewska

Środowiskowy Dom Samopomocy w Kórniku

Co bym zrobił, gdybym był olbrzymem

Dawno temu żył sobie bardzo wielki człowiek, który miał na imię Artur i chciał zobaczyć wielkiego człowieka. Poszedł na spacer z dziećmi, z którymi poszedł do lasu na grzyby i poszli prosto do domu - poszli. Poleciał samolotem za granicę. Bardzo lubił latać samolotem, bo jest ciekawa rzecz to jest. Bardzo lubił latać samolotem.

- Dlaczego lubisz latać samolotem?"

- Bo jest ciekawa rzecz to jest. Bardzo jest jutro ciekawa".

- Kiedy do Polski?"

Na latanie przyjdzie jeszcze czas a Ty jesteś miły. Przyjdzie na to czas. Na wielką chwilę przyjdzie czas".

- Gdzie przyjedziesz?"

- Do parku".

I zjadł kolację i poszedł jeszcze na ogród, poszedł do ogrodu i poszedł podlewać kwiaty. Poszedł spać, bo był zmęczony.

Małgorzata Grzegorowska

Środowiskowy Dom Samopomocy w Kórniku

Co bym zrobił, gdybym był olbrzymem

Budzę się rano, patrzę - głowę mam dużą i ręce. Nie mogę wstać z łóżka, bo mam całe grube ciało - jestem olbrzymem!!!

Gdy wstałam wreszcie z łóżka głową uderzyłam w sufit i głową w dach i zobaczyłam chmury, w których leciał samolot. Pomyślałam, że polecę nad morze i zobaczę mewy, które rano fruwać, bo są bardzo głodne. Do plecaka zapakuję dużo - 3 tony - chleba dla nich.

Zwiedzę też góry, bo nigdy nie byłam. Zrobię jeden krok i pójdę do Nowego Jorku, bo nigdy tam nie byłam i będę wszystko zwiedzać a kiedy się zmęczę i będzie już wieczór to pojdę spać do hotelu w Egipcie, albo zasnę na plaży, bo w hotelu mogę się nie zmieścić.

A wszystko to w jeden dzień - szkoda, że to tylko jeden dzień bycia olbrzymem!

Marcin Skibiński

Środowiskowy Dom Samopomocy w Kórniku

Co bym zrobił, gdybym był olbrzymem

Dawno, dawno temu żył zwyczajny chłopak. Pewnego pięknego dnia zauważył dziwną rzecz. Był większy od normalnego człowieka. Na początku trochę się przeraził, ale po pewnym czasie zrozumiał, że to może być wspaniałe przeżycie czegoś niezwykłego.

Miał wiele przygód - pomagał strażakom uwolnić kota z drzewa, zwiedził wiele państw np.: Francja, Chiny, Hiszpania. W górach pomagał turystom wejść na szczyty gór. Egipcjanom pomagał budować piramidy. Zmęczony znalazł się na wyspie i zasnął.

Gdy się obudził zauważył dziwną rzecz - był w domu normalnej wielkości. Zszedł na dół, rodzina siedziała przy stole. Gdy opowiedział bliskim o tym, co się mu przydarzyło, nie mogli uwierzyć w to, co słyszą. Potem wszyscy domownicy poszli na spacer.

Czy to był tylko sen???

E. Kwiatkowska

Warsztaty Terapii Zajęciowej „Pawetek” w Owińskach

Co bym zrobił, gdybym był olbrzymem

Być olbrzymem, dobra sprawa
Co dzień świetna to zabawa,
Tańczę, śpiewam, recytuję.
Głowa w chmurach
W spodniach dziura.
Nic to dla mnie jeśli w
koło kolorowo i wesoło.
Moją pomoc każdy przyjmie,
Do roboty śpieszę pilnie,
Przykręć, podaj, z drzewa zerwij
Jabłka z najwyższej są gałęzi.
Czyszczę komin bez drabiny
Robię to w ciągu godziny.
Jeśli trzeba także czasem,
Biegam żwawo ponad lasem,
Pokazując wszystkim w koło
Jaką minę mam wesołą.
Kiedy mogę biegnę z pomocą
rano za dnia no i nocą.
Wszystkim śpiewam więc wokół:
Być olbrzymem nic strasznego
Trzeba tylko zrobić z tego coś fajnego.
Nikt nie widzi mych rozmiarów
I nikt do mnie się nie zraża
Dobra wolę, czyste serce
każdy wokół zauważa.
Przyjacielem jestem ludzi

Choć ma wielkość grozę budzi.
 Nieistotne jak wyglądam,
 Kim ma mama, skąd przychodzę.
 Czynię dobro wokół siebie
 Dla każdego kto w potrzebie.
 Morał taki jest z wierszyka:
 Czyś krasnalem czy olbrzymem
 Nie istotna tematyka
 Ważne jaka w twojej duszy gra muzyka.



rys. Anna Krzyżanek

Larysa Pudliszak

Zespół Szkół z Oddziałami Integracyjnymi
 i Specjalnymi nr 2 w Poznaniu

Co bym zrobił, gdybym był olbrzymem

Nie chcę być olbrzymem przez całe życie tylko przez jakiś czas. Gdybym była duża mogłabym łatwo zwiedzić całą Polskę. Musiałabym uważać na przedmioty, które chwycę, żeby ich nie zniszczyć. Na pewno nie znalazłabym chłopaka, chyba że olbrzyma, ale ciężko będzie go znaleźć. Wszędzie musiałabym chodzić pieszo, bo nie zmieściłabym się do pojazdu. Chciałabym mieszkać na pustyni. Tam jest zawsze ciepło, panuje cisza i spokój. Jeden krok by wystarczył żeby znaleźć się nad morzem. Olbrzym ma życie ułatwione, bo może się łatwo przemieszczać. Jest silny i może pomagać ludziom np. kopać ogródki, budować ludziom bezdomnym domy. Jako olbrzym nie musiałabym się nikogo bać. Wzięłabym bandziora w ręce i powiesiłabym go na drzewo, żeby miał nauczkę. Mogłabym pomagać policji. Całe życie nie chciałabym być olbrzymem. Tylko tak jak Alicja z Krainy Czarów wypić jakiś czarodziejski płyn i być znowu swojego wzrostu.



rys. Larysa Pudliszak

Co bym zrobił, gdybym był olbrzymem

Gdybym był olbrzymem chciałbym pozwiedzać całą Europę.

Pracowałbym na budowie jako dźwig. Pomagałbym też biednym ludziom budować domy. Mieszkałbym we własnej jaskini przez siebie zrobionej. Wakacje spędzałbym nad morzem. A szkołę bym powiększył do moich rozmiarów. Chciałbym też pójść na najwyższą górę świata. Nikogo bym się nie bał a szczególnie złodziei i bandziorów. Mógłbym pomagać policji w łapaniu złodziei.



rys. Maciej Kozak

Monika Kordzińska
Zespół Szkół z Oddziałami Integracyjnymi
i Specjalnymi nr 2 w Poznaniu

Co bym zrobił, gdybym był olbrzymem

Gdybym była olbrzymem, to pewnie byłoby mi trudno żyć. Na co dzień wszystko wydawałoby mi się takie małe, że potykałabym się o wszystko. Musiałabym uważać, aby nie podeptać ludzi, zwierząt i domów. Nie mieściłabym się w domu, spożywałabym bardzo dużo jedzenia i wody.

Zaletą takiego stanu, było by to, że widziałabym wszystko z daleka, chodziłabym bardzo szybko i byłabym najsilniejsza na świecie.

Jednak wolę być taka jaka jestem i mieć dużo kolegów i koleżanek. Będąc olbrzymem byłabym smutna i samotna

Patrycja Mrugańska
Zespół Szkół z Oddziałami Integracyjnymi
i Specjalnymi nr 2 w Poznaniu

Co bym zrobił, gdybym był olbrzymem

Pewnego dnia przyśniło mi się, że byłam olbrzymem i żyłam w świecie Liliputów. Było mi tam bardzo dobrze, choć byłam dużo większa od nich. Mieszkając z nimi pomagałam im budować domy i szkoły. Chodziłam z nimi na polowania i pomagałam łowić ryby. Przenosiłam ich przez rzekę, bo nie umieli pływać. Gdy działo im się jakaś krzywda, to ratowałam ich z opresji. Z wdzięczności traktowali mnie bardzo dobrze, choć różniłam się od nich i I zjadałam bardzo dużą ilość jedzenia (tyle co wszyscy mieszkańcy). Gdy działo im się jakaś krzywda, to ratowałam ich z

opresji.

Pewnego dnia na ich wioskę napadli źli ludzie. Chcieli przejąć skarby, które posiadali. Przed niebezpieczeństwem uratowała ich moja obecność. Napastnicy, gdy tylko mnie zobaczyli, puciekali ze strachu. Król wioski okrzyknął mnie bohaterką i nagle obudziłam się we własnym łóżku.

Magdalena Zgoła

Dom Pomocy Maltańskiej w Puszczykowie

Co bym zrobił, gdybym był olbrzymem

Kiedy wieczorem kładłam się spać , nie przypuszczałam że ranek tak zmieni moje następne dni . Rano kiedy się przebudziłam poczułam , że wszystko mnie boli, ciśnie i dziwnie się czuje. Moje łóżko nagle stało się takie malutkie, króciutkie .Zaczęłam się zastanawiać , co się ze mną dzieje . Wstając uderzyłam głową w sufit. Cały dom, oraz pozostali domownicy byli tacy mali , a ja nagle taka wielka . Moje rzeczy były na mnie za ciasne , nawet mojej mamy też były za małe. Owinęłam się narzutą , którą miałam przykryć łóżko , i wyszłam z domu. Byłam przerażona . Czy ktoś mi podał jakieś zaczarowane lekarstwo ? Nie mogłam sobie niczego przypomnieć . Idąc ulicą , nagle zobaczyłam , że pod drzewem stoi mały chłopiec i płacze . Spytałam się go dlaczego tak rozpacza ,a on mi na to odpowiedział , że na drzewie siedzi jego ulubiony kotek . Gonił go wielki pies i kotek wskoczył na drzewo i boi się zejść . Dla mnie to drobnostka , zdjęłam kotka i chłopiec się ucieszył .Idąc dalej zagwarzyłam młodego człowieka, który stał na dachu i chciał z niego skoczyć . Strażacy mieli za krótką drabinę , ale ja przecież im też mogłam pomóc. Udało się ściągnąć desperata .Wszyscy mi dziękowali . Pomogłam też pewnej pani , która zgubiła klucze . Zapasowe miała w domu , ale mieszkała dość wysoko . Postawiłam ją na balkonie i bez trudu weszła do domu . Jeszcze kila razy ktoś prosił mnie o pomoc, bo nie mógł czegoś sięgnąć . Ludzie bardzo mi dziękowali . Kiedy wróciłam do domu byłam bardzo zmęczona . Mama prosiła mnie abym poszła na spacer ze swoim bratem i psem . Ja natomiast szłam stawiając maleńkie kroki ,a i tak były to kroki o wiele za długie . Mama była na mnie zła kiedy zobaczyła jaki zmęczony jest mój młodszy brat i pies . Z jednej strony byłam zadowolona , że tylu ludziom pomogłam ,ale z drugiej strony to był koszmar . Wszystko było Małe , ciasne i niewygodne . Kiedyś kiedy byłam jeszcze mała , chciałam być wielka . Teraz jednak zapragnęłam wrócić do swojej dawnej wielkości . Męczyłam się tak z tym swoim nowym wzrostem przez kilka dni. Już myślałam , że zostanę taka wielka. Bardzo mnie to martwiło , rodzice też nie byli z tego zadowoleni. Dobrze że to było lato i mogłam spać na dworze, ale co będzie , kiedy zrobi się chłodno . Aż pewnej nocy obudził mnie drobny deszczyk który zaczął padać . Przebudziłam się i co za ulga. Znowu byłam sobą . Byłam dawną , drobną Magdą , która postanowiła dalej pomagać innym , ale już w inny sposób.

Co bym zrobił, gdybym był olbrzymem

Olbrzym czyli -...nic nie robię

Idę sobie
Nic nie robię
A ludzie uciekają.
Siedzę sobie
Też nic nie robię,
Ludzie się chowają
Leżę sobie,
nic nie robię
Się opalam
Na plaży pusto
Śpiewam sobie,
Nic nie robię
Ludzie od hałasu biegną do lasu
Myślę sobie
Nic złego nie robię
ludzie mnie nie znają
ale źle oceniają.
Smutno mi!!

Szymon Nowak
Specjalny Ośrodek Szkolno - Wychowawczy w Mosinie

Co bym zrobił, gdybym był olbrzymem

Jestem wielki

Jestem wielki niesłuchanie
Bardzo duże mam ubranie
Moja głowa sięga do nieba
Jem na śniadanie bochenek chleba
Wypijam 4 kartony mleka
Każdy na drodze przede mną ucieka
W domu wannę mam jak basen
Przed lustrem śpiewam zawsze basem
Jestem silniejszy od stu atletów
Zjadam na obiad 10 kotletów.
Do tego...
Miły jestem niesłuchanie
Ze mną nikomu nic się nie stanie
Zawsze bronię honoru kobiety
Czasem śmiały, a czasem nieśmiały
do kobiet jestem niestety
Chętnie pomagam całej dzielnicy
Nie omijam żadnej ulicy
I tyle z tego mam,
Że przeważnie jestem sam!!!



rys. Magdalena Zgoła

Co bym zrobił, gdybym był olbrzymem

Jako olbrzym
Czuję się znakomicie
Mam udane życie
Lubię samochody wyścigowe
I kolejki żużlowe
Dobrze jeżdżę na rowerze
Jestem młody
Lubię stare samochody
Na lato
Koszę trawę razem z tatą
Jeżdżę na giełdę samochodową
Oglądać Be - emkę - trochę starą, trochę nową
Jako olbrzym
Czuję się znakomicie
I mam bardzo udane życie.



rys. Środowiskowy Dom Samopomocy
Chrząpsko Wielkie

Karolina Rawicz- Olędzka

Warsztaty Terapii Zajęciowej Fundacji Polskich Kawalerów
Maltańskich „Pomoc Maltańska” w Poznaniu

Co bym zrobił, gdybym był olbrzymem

Było to pewnego słonecznego poranka, gdy obudziłam się w obcym miejscu pośród zwierząt i dzikiej roślinności. Nie wiedziałam, co się ze mną stało, gdyż wczorajszego wieczora zasypiałam w swoim łóżku. Teraz nie dość, że znajdowałam się w dżungli, to jeszcze okazało się, że mój wzrost zwiększył się do około 20 metrów! Miałam ogromne nogi, którymi stawiałam wielkie kroki. Byłam też bardzo silnym wielkoludem. Podczas gdy rozglądałam się po okolicy i próbowałam wyjaśnić zagadkę dotyczącą mojego nowego wyglądu, zauważyłam grupę turystów, która nie mogła znaleźć drogi wyjścia. Szukali go, chodząc po lesie, aż natknęli się na mnie. Zapytałam, czy mogę im jakoś pomóc. Turysci odpowiedzieli, że się zgubili i nie mogą trafić do domu. Podniosłam swoje ogromne ciało i uniosłam na ręce wędrowców pod chmury. Poszłam z nimi przez lasy i jeziora, zaprowadziłam do domu... Na miejscu turyści podziękowali mi za pomoc i życzyli miłego powrotu do dżungli. Nie wiedzieli, że dżungla wcale nie jest moim domem, ale nie chciałam ich wtajemniczać w swoje problemy. Gdy wracałam, nagle zahaczyłam nogą o wysoką górę i padłam na ziemię, tracąc przytomność. Po dłuższej chwili poczułam coś mokrego na nosie. Kiedy otworzyłam oczy zobaczyłam, że leżę w łóżku, a mój pies liże mnie po twarzy zdziwiony, że jeszcze nie wstaję do swoich codziennych zajęć. Jak to dobrze, że to był tylko sen! Bycie olbrzymem mogłoby być ekscytujące, ale najlepiej się czuję we własnej skórze.

Co bym zrobił, gdybym był olbrzymem

Gdybym była olbrzymem, spełniłaby się większość z moich marzeń; a mam ich bardzo dużo. Choć z drugiej strony, gdyby się spełniły w momencie zostania olbrzymem, na przekór stałyby się małe, i czy wówczas byłyby nadal takimi dużymi marzeniami?

...Gdybym była olbrzymem, miałabym wielkie stopy i ręce oraz długie, do samej ziemi włosy. Zawsze marzyłam o pięknych lokach do kostek, ale niestety sama mam króciutkie i proste. Miałabym także olbrzymi żołądek, więc mogłabym jeść wielkie ilości jedzenia. A że łakomczuszek ze mnie olbrzymi, uśmiech nie zniknąłby z mej buzi. Kocham jeść i zawsze się złoścę, gdy nie mogę zmieścić deseru przyrządzonego przez moją mamę, w końcu pomieściłabym w swym dużym brzuszku i obiad i smaczny placek.

...Gdybym była olbrzymem, mieszkałabym zupełnie gdzieś indziej. Wyobrażam sobie las, taki olbrzymi; z cudnymi leśnymi polanami i dzikimi zwierzątkami. Nie bałabym się ani niedźwiedzi, ani wilków czy dzików. Byłyby niczym mróweczki, przyjaźnie chadzające swoimi ścieżkami. Zbudowałabym sobie domek, a może nawet wielki pałac na wysokich drzewach. W ich koronach miałabym piękny, ogromny ogród, a w nim kolosalnych rozmiarów me ukochane kwiaty- róże. Może nawet moja chatka zbudowana byłaby z tych kwiatów.

...Gdybym była olbrzymem, przede wszystkim mogłabym chodzić o własnych nogach, a moja niepełnosprawność byłaby mała. Mogłabym skakać na wielgachnej skakance, jeździć na rowerze o kolosalnych rozmiarach i miałabym potężny basen w którym pływałabym od świtu do nocy.

...Gdybym była olbrzymem przemierzałabym ogromne ilości kilometrów w mgnieniu oka. Mogłabym podróżować, gdziekolwiek zechcę. Zobaczyłabym piękne drapacze chmur w Ameryce, Mur Chiński oraz Piramidy. To takie potężne budowle, że nikt nie może uwierzyć, że zbudował je człowiek.

...Gdybym była olbrzymem, to biegłabym co sił w nogach, by jak najszybciej znaleźć się w Wenezueli, gdzie mieszka moja ukochana idółka- aktorka, Sonia Smith. To jedno z moich największych marzeń.

...Gdybym była olbrzymem, mogłabym dźwigać wszystko, co się da. Nosiłabym ciężkie worki z tatą, pomagałabym mamie z zakupami, wzięłabym na ręce moją przyjaciółkę- Asię i razem z nią, zwiedziłabym ten cudowny świat, świat, którego nigdy nie będzie mi dane poznać do końca...

I w końcu, gdybym była olbrzymem, moje wielkie problemy nagle stałyby się tak małe i nieistotne, a mój duży smutek i łzy zamieniłyby się w wielką radość i uśmiech od ucha do ucha. Bo mam teraz w sobie tak dużo złości, smutku i łez, że czasami marzę, by uciec z miejsca, w którym teraz jestem. Do miejsca wymarzonego, gdzie to, co złe i duże, zmienia się w to, co dobre i wielkie, czyli w miłość i szczęście. Miałabym także więcej swobody i niezależności. Nie musiałabym prosić mamę czy tatę o pomoc przy wszystkim, i wreszcie, spełniłoby się to największe marzenie- mogłabym założyć rodzinę, mieć dzieci, które obdarzyłabym tym, co we mnie najcenniejsze- mą olbrzymią miłością, choć płynącą z mego małego, już nie olbrzymiego serduszka.

Co bym zrobił, gdybym był olbrzymem
Obudziłem się Guliwerem"

O budziłem się...
Wstałem jak co dzień rano, umyłem się i ubrałem. Zjadłem swoje ulubione śniadanie, ale kiedy wyszedłem ze swojego domu chcąc wyruszyć do pracy. Nagle zauważyłem, że całe moje miasto stało się malutkie, to znaczy leżało u moich stóp, a w tle migotał tylko szary horyzont. Pomyślałem sobie czy to ja się powiększyłem czy świat się skurczył i czy wszystko ze mną w porządku?

Chciałem zrobić dwa kroki do przodu lecz pod moimi stopami było całe życie!..Samochody jak szybkie mrówki przemieszczały się po swych cienkich jak nitki drogach. A ludzie?..Musiałem się schylić by ich dostrzec, lecz kiedy tak zrobiłem to przez przypadek zerwałem kilka dachów swym oddechem, oczywiście nie chciałem tego zrobić dlatego szybko wstrzymałem oddech i wyprostowałem się.

Na szczęście po prawej stronie mojego miasta widniała ogromna polana i szereg pól. Delikatnym krokiem przemieszcilem się w tę stronę i już okrążyłem całe moje miasto. W cichutki sposób ukucnąłem tak aby nie wyrobić żadnej szkody. Zacząłem się przyglądać i po chwili znalazłem malutki budynek. To była moja praca. Zastanawiałem się dlaczego nikt z ludzi nie ucieka. Tak jakby mnie nie widzieli lub byli przyzwyczajeni, że taki wielkolud ich podgląda. Powoli śledziłem wzrokiem wszystkie ulice mojego miasta kiedy nagle zauważyłem całą kolumną malutkich ludzików, którzy szli chyba chodnikiem i jeżeli się nie mylę to były dzieci idące do szkoły. Zatrzymały się i obróciły w moją stronę. Wyteńczyłem wzrok i spostrzegłem, że wszystkie mi kiwają!!!

Ucieszyłem się bardzo i już wyciągnąłem rękę by im pokiwać lecz szybko pomyślałem, że mogę zrobić im krzywdę. Dzieci pokiwały mi jeszcze przez chwilę i poszły dalej. Zrobiło mi się smutno. Czulem, że jestem uwięziony pomimo tego, że jestem taki wielki!

Nie wiedziałem co mogę zrobić i co się ze mną stało, przecież wczoraj było wszystko jak dawniej.

Ze smutkiem spojrzałem raz jeszcze na moje miasto i właśnie dostrzegłem, że zamykali na przejeździe kolejowym bariery. Zwróciłem wzrok w prawo i rzeczywiście malutki jak zapalka pociąg przesuwiał się w stronę przejazdu. Był coraz bliżej, a tu nagle zobaczyłem jakiegoś człowieczka stojącego na torach i szybko bez myślenia z całą delikatnością chwyciłem go i postawiłem za torami w bezpiecznym miejscu kiedy właśnie przejechał pociąg. Skupionym spojrzeniem zauważyłem, że temu ludkowi nic się nie stało.

Uff. Pomyślałem, że chyba uratowałem mu życie!

Uśmiechnąłem się do siebie w sercu i ucieszyłem, że przynajmniej zrobiłem jakiś dobry uczynek.

Czas mijał mi błyskawicznie, ponieważ po chwili zaczęło robić się coraz ciemniej, chyba noc już się zbliżała, a dla mnie odkąd wstałem minęła za ledwie godzina, przynajmniej tak mi się wydawało. Nagle zrobiło się zupełnie ciemno więc postanowiłem

wrócić do domu. Miałem zaledwie do pokonania dwa kroki. Położyłem się do łóżka spać lecz nie mogłem długo zasnąć, ponieważ rozmyślałem o tym co się dzisiaj wydarzyło. Kiedy nagle usnąłem.

Obudził mnie budzik .Szybko zerwałem się i zacząłem szykować do pracy. Myślałem , że się spóźnię dlatego wybiegłem szybkim tempem.

A tu akurat pociąg jechał i bariery były zamknięte. Z nerwów pomyślałem, że nie będę czekać i czmychnąłem pod rogatkami, kiedy byłem na torach zauważyłem pociąg, aż mnie zamurowało. Był dosłownie parę metrów ode mnie! Przed oczami przeleciało mi całe życie i wiedziałem, że to koniec, aż ze strachu zamknąłem oczy. Kiedy nagle w okamgnieniu poczułem, że się unoszę. Jakby ktoś mnie podniósł. I po chwili byłem już na chodniku po drugiej stronie torów. W głowie słyszałem tylko tragiczny dźwięk klaksonu lokomotywy. Ale byłem cały! Po chwili doszedłem do siebie i rozejrzałem się dookoła by zobaczyć co to było, co mnie uratowało lub kto mnie uratował? Ale niczego ani nikogo nie było w pobliżu i właśnie w tym momencie przypomniał mi się mój sen. Ale czy to był na pewno sen?

Zrobiłem głęboki oddech i poszedłem dalej do pracy.

Aldona Wiśniewska

Środowiskowy Dom Samopomocy „Zielone Centrum” w Poznaniu

Co bym zrobił gdybym był olbrzymem

Wielka nad podziw
Ręką olbrzymią pogładzę
Góry niebotyczne.
Łyk morza nabiorę
W usta przepastne.
Szachownicę pól obejrzę
z wyżyn mego urodzenia.
Tylko czy Tobie
Będę miała coś
Do powiedzenia.
Mróweczko ludzka,
Maleńka jak ziarno!
Dla Ciebie nie
Będę czuła się bezkarną.
Z wysokości Czomolungmy
Spojrzę na tłumy.
- Jaka ona wielka!
Wołają ludzie,
Lecz głos ich ledwie
Do mnie dochodzi.
Przejdę dnem morza
Do krajów odległych,
I zobaczę cuda świata,
Których kontury
Ku oczom moim
Kierować będzie promień słońca.
Lawirując mą stopą
Niezdarną, bosą, wielką
Niczym półwysep,
By nie zdeptać Człowieka,
Który idzie ku mnie zdziwiony.
Patrzę i widzę jego przerażenie
Już zmęczona swym ogromem
W bezruchu zamieram nad domem.
Depczę całe połacie lasów
I modłę się by były bezludne.
Jakże to męczące
Okrutne!

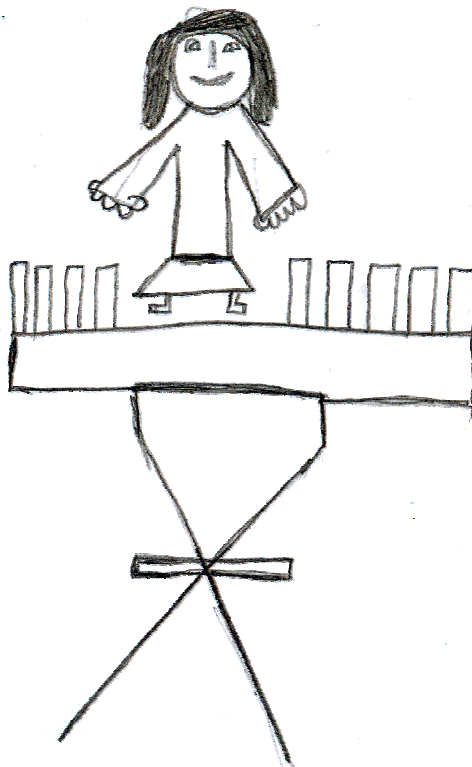
Co bym zrobił gdybym był olbrzymem

Ukołysałbym do snu dzieci co nie mogą zasnąć
W moich olbrzymich ramionach.
Podałbym moją olbrzymią pomocną dłoń
W cierniowej alei istnienia,
Swoją obecnością dodając odwagi
By śmiało kroczyły wśród kamieni życia raniących do
krwi.

Dzieciom porzuconym przez rodziców
Podłych w niegodności obowiązku wychowania,
Znalazłbym prawdziwie kochających opiekunów.
Tym zaś którym kres drogi życia przedwcześnie się
zbliża

Otarłbym łzy strachu, bólu i wątpienia,
By bez lęku ciemnej strony przejścia
Z życia do śmierci, czekały na nieuniknione
Wśród najpiękniejszych kolorowych snów.

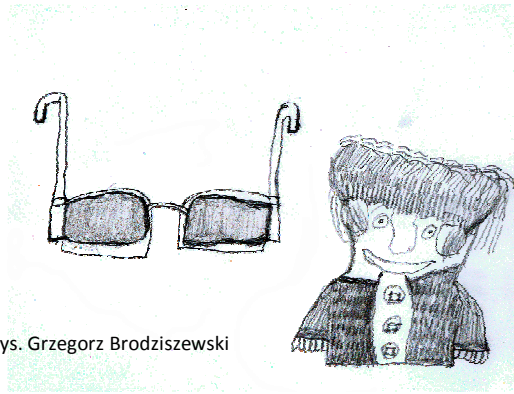
Aż w końcu gdybym musiał odejść w wieczność,
Pokazałbym jak w spokoju stawić czoło
Tej ostatecznej chwili co każdego z nas zabierze
W podróż ku nieskończoności



rys. Marta Wawrzyniak

Współczesny Wielki Człowiek

Dziękuję ci mamo za swoje istnienie
Za to, że dobra jesteś
O wszystkim ze mną rozmawiasz
Dużo opowiadasz
Jak kolory tęczy jesteś
Wspierasz mnie spojrzeniem, gestem
Starasz się przy mnie być
Dziękuję, że pomagasz żyć
Czuję się z Tobą radośnie, szczęśliwie
Dałbym Ci dobroć, śmiałość i siłę
Lubię Twą twarz ładną, pogodną
Jesteś chmurą kolorową
Jestem Ci wdzięczny za spokój
Nauczyłaś mnie czytać książki
Uczysz mnie zachowania dobrego
Dziękuję za czas, który spędzasz ze mną.



rys. Grzegorz Brodziszewski

Michał Kien

Dzienny Ośrodek Adaptacyjny nr 1 w Poznaniu

Współczesny Wielki Człowiek

Chociaż nie pisały o nim gazety,
nie mówili o nim w radiu i telewizji,
nie było go w internecie,
ani na plakatach

Chociaż nie dostał nagrody Nobla,
nie był znany w całym kraju,
moje serce mi mówi, że
Wielkim Człowiekiem był mój tata.

Jego świat wypełniony jazzem,
kusił pogodą i spokojem
Był łagodny jak letni wiatr,
jak słońce, które daje ciepło.

Nie lubił hałasu, kłótni, awantur
Dla ludzi zawsze cierpliwy, otwarty,
byłdobrym człowiekiem
Podziękowałbym mu za obecność

Nauczył mnie wielu ważnych rzeczy
O zwierzętach, muzyce, świecie
I moje Serce mi mówi, że
Był Wielkim Człowiekiem

Współczesny Wielki Człowiek

Jest taki człowiek,
który innym pomaga
choć sam ma problemy
choruje, jeździ na wózku,
stracił przyjaciół, bliskich
ale ma siłę magiczną,
nie zamyka się w sobie
nie poddaje cierpieniu,
ma oczy, uszy, serce
OTWARTE
Wierzy, że starczy gest,
pomocna dłoń
i zniknie ból
Zapala światło w mroku,
otula serdecznie,
odgania szarość
by zapomnieć na chwilę,
daje część siebie,
uśmiech jak blask
promieni zachodzącego słońca,
Szczęście, które rozkwita



rys. Paulina Szyńska

Zuzanna Ganska
Zespół Szkół z Oddziałami Integracyjnymi

Współczesny Wielki Człowiek

Dla mnie prawdziwie wielką osobą był Jan Paweł II. Ten człowiek potrafił rozmawiać z ludźmi. Kochali go na całym świecie. Znał wiele języków np. angielski, francuski, włoski. Potrafił rozmawiać nawet z prostymi ludźmi. Odwiedzał szpitale i ludzi ciężko chorych. Miał bardzo dobry kontakt z młodzieżą. Podczas swoich pielgrzymek zawsze się z nimi spotykał. Śmiał się z nimi i żartował. Nie każda osoba dorosła potrafi mieć taki kontakt z młodzieżą. Jako młody ksiądz grał z nimi w piłkę nożną, jeździł na spływy kajakowe, chodził po górach. Zanim został księdzem grał w teatrze. Pisał sztuki teatralne. Uczył nas jak rozpoznać wolę bożą. Mówił nam o szacunku do człowieka. Ten papież zasługuje na miano wielkiego człowieka.

Współczesny Wielki Człowiek
MAMA

Moja kochana mama - jest najwspanialszym człowiekiem, jakiego ja znam i kiedykolwiek znalazłam. Rozpoczynając zupełnie od początku - jejku- jak moja mama przepysznie gotuje, ech jejku tak, że palce lizać". Wspaniale i - o kurtka! - jak szybko. Drugą taką fajną cechą ją charakteryzującą jest to, że jest to babka, z którą można o wszystkim porozmawiać - na prawdę. Kiedy my już sobie leżymy wieczorem w naszych łóżkach i kiedy ja przypuścmy pragnę zadać jakieś pytania, to wiem, że one nie pozostaną bez odpowiedzi. Poza tym samo jej podejście do mnie, jako do osoby niepełnosprawnej jest tak wspaniale, cudowne i pełne poświęceń, że ja, aż już nie mogę. Teraz - co ja jeszcze mogłabym napisać o mojej mamie, oprócz tego, że jest to bardzo obowiązkowa i wspaniała kobieta. Ano to właśnie, że jest ona taka kochana i taka cudowna, że nie pozostaje mi nic innego jak życzyć każdemu chociażby w takiej mamy jak ta moja ukochana i jedyna.

Karina Kominek
Środowiskowy Dom Samopomocy w Kórniku

Współczesny Wielki Człowiek
LECH WAŁĘSA

Jest bardzo dzielny i wspaniałym mężczyzną. Ja osobiście bardzo podziwiam go za odwagę i męstwo, którymi się wykazał, kiedy objął stanowisko prezydenta. Poza tym jego stosunek do wiary i do spraw związanych z Kościołem jest również godny podziwu. Filmy pt. "Człowiek z żelaza", czy "Człowiek z marmuru" opowiadają o życiu tego bohatera. Również Andrzej Wajda nakręci w najbliższym czasie biograficzny film o nim. Albo lata 80-te - okres strajków w naszym kraju, kiedy to on był też wspaniałym bohaterem, bo stał na ich straży. Lech Wałęsa to jest nasz polski, narodowy bohater, który swego czasu otrzymał nagrodę Nobla. Lechu Wałęsie bądź Ty taki dobry cały czas, a nie będzie źle, a nawet napiszę więcej - będzie bardzo dobrze.

Bartek Świtalski
Zespół Szkół z Oddziałami Integracyjnymi

Współczesny Wielki Człowiek

Wnaszej przeszłości było wielu wielkich ludzi, ponieważ osiągnęli w swoim życiu cel np. Maria Skłodowska-Curie, która odkryła nowe pierwiastki i dopiero pod koniec życia dostała nagrodę. Jeszcze są inni sławni i wielcy ludzie. Takim człowiekiem był Jan Paweł II. W dzieciństwie stracił matkę. W czasie wojny grał w teatrze. Później pisał role. Jako ksiądz spotykał się z młodzieżą. Lubił grać w piłkę nożną z kolegami. Przeżywali go Lolek. Parę lat później został papieżem. Nadal spotykał się z młodzieżą. Jeździł do

innych krajów. Znał różne języki i dlatego dogadywał się ze wszystkimi ludźmi. Pewnego dnia został postrzelony i stał się cud; kula skręciła w ciele i dlatego Jan Paweł II przeżył. Później ciężko zachorował i w 2005 roku zmarł.

Mirosława Penczyńska

Warsztaty Terapii Zajęciowej im. Leszka Grajka

Współczesny Wielki Człowiek

Jan Paweł II

Zrodzony na Polskiej ziemi... Człowiek, który rozslawił rodzinne miasto i ojczyznę.

Poeta o sercu pełnym miłości dla bliźnich. Kochający góry i propagujący wiele form turystyki, a także śpiew. Wybrany przez Boga, by głosić całemu światu Dobrą Nowinę.

Pokonujący granice i bariery, znoszący trudy codziennego życia i niewygody. Uwielbiający rodzimą kuchnię. Pocieszyciel w trudnych chwilach, kochający dzieci i osoby niepełnosprawne. Człowiek, którego podziwiał cały świat. Święty pośród świętych i świadek zmieniającego się na jego oczach świata. Polak nad Polakami na Watykańskiej ziemi.

W moich uszach brzmią jeszcze echa Jego pielgrzymek do ukochanej ojczyzny, a w sercu mam Jego obraz. Pogodna twarz i postać błogosławiąca tłumy wiwatujące na Jego cześć.

To On uczył nas miłości do ojczyzny i bliźniego, a teraz, gdy jest w domu Ojca, ja z Pokolenia JP 2 każdego dnia za Jego wstawiennictwem modlę się i wierzę w to, że moja modlitwa dociera do Niego. Bo tylko modlitwa może zbliżyć mnie do tego, by postępować i kochać tak, jak to czynił ukochany przez młodych ludzi Lolek. Przez całe swoje życie pokazując nam drogę do Boga i do Maryi, której zaufał bezgranicznie, oddając Jej siebie i ojczyznę. Dla mnie właśnie to Jan Paweł II jest największym autorytetem współczesnego świata. Świat bez Niego nie byłby takim jakim jest teraz, bo nie ma większego człowieka od Niego. To On nauczył mnie, dzięki swojej postawie i silnej woli, czym naprawdę jest wiara w Boga i jak ją pomnażać każdego dnia. To On pokazał jak pokonywać swoją niepełnosprawność i jak żyć z wiarą, jak miłować drugiego człowieka.

Jan Paweł II kocha Ciebie i cały świat, a miłość ogarnia nasze serca każdego dnia. Kochamy Ciebie, chociaż jesteś już daleko w niebie, to i tak czuwasz nad nami i nad ukochaną ojczyzną każdego dnia wsłuchując się w prośby i modlitwy wszystkich ludzi.



rys. Magdalena Zgoła

Michał Ogoniak

Warsztaty Terapii Zajęciowej im. Leszka Grajka

Współczesny Wielki Człowiek

Jan Paweł II

Wadowice małe miasto,
lecz dla niego tam nie ciasno

Wspólnie z rodziną tam żył,
o aktorstwie sobie śnił

Tak wspomina młode lata,
te kremówki... Koniec świata!

On tylko z Bogiem żył
i tam na obcej ziemi o swoim kraju dużo śnił

Miejmy nadzieję, że to wkrótce stanie się
i ta data dla Polaków będzie świętym dniem

Gdy w Watykanie papież powie: Kanonizacji nadszedł
czas!

ta wieść zadowoli wszystkich nas

Pamiętne słowa: Santo Subito, spełnią się
Benedykt XVI kochany jest!

On dokona tego czego my pragniemy
by wkrótce stało się

Dla mnie wzorem jest nasz kochany Papież
będę go miłował i zawsze do niego o pomoc w mej mo-
dlitwie wołał

Współczesny Wielki Człowiek

Dla mnie Współczesnym Wielkim Człowiekiem" jest znana i lubiana piosenkarka Eleni. Uważam ją za Wielką" ponieważ przebaczyła mordercy swojego jedynego dziecka, zresztą w wywiadach podkreśla, że wybaczyć to nie znaczy zapomnieć. Ta wspaniała kobieta pochodzi z Grecji a urodziła się w Bielawie, jako dziesiąte najmłodsze dziecko. Od 1975 roku występowała w greckim zespole "Prometheus", tam wypromował ją Kostas Tzokas - teraźniejszy szwagier gwiazdy. I tak nasza kochana Eleni bawi nas od wielu lat. Jej koncerty zawsze przyciągają tłumy - to chyba zasługa jej pogody ducha i skromności. Po koncercie piosenkarki nikt nie wyjdzie bez autografu lub wspólnego zdjęcia, mimo zmęczenia każdego obdarowuje uśmiechem i dobrym słowem. Niestety każdy ma jakieś zmartwienia nawet takie gwiazdy, jak ona. W 1994 roku spadło na wokalistkę straszne zmartwienie, straciła swoją jedyną córkę - 17 letnią Afrodytę, która została zastrzelona przez swojego chłopaka. Po tej tragedii Eleni zeszła ze sceny na kilka miesięcy, w ogóle chciała zakończyć karierę. Tak się jednak nie stało, spotkanie z ks. Arkadiuszem Nowakiem zmobilizowało ją do ponownego wstania na nogi" i występów. Teraz mówi w wywiadach: Musiałam wyjść na estradę i śpiewać, może w ten sposób pomogę ludziom, którzy przeżywają kłopoty czy nawet tragedie". Eleni nagrała też płytę refleksyjną "Nic miłości nie pokona"- dedykowaną swojej córce. W 1998 roku nagrała program w TV Łódź "Jubileusz po grecku" ze specjalnym udziałem Paola Raptisa - znanego w Grecji śpiewaka operowego (z nim wykonała jeden z przebojów pt.: "Przystań pod gwiazdami") i Lecha Konopińskiego - autora jej największych przebojów. W 1999 roku przyznano piosence Międzynarodową nagrodę Św. Rity, za to że przebaczyła zabójcy swojej córki Afrodyty (jest drugą Polką, która dostała tę nagrodę). W Opolu na 37. Krajowym Festiwalu Piosenki Polskiej zaprezentowała swoje największe przeboje w minirecitalu z okazji jubileuszu 25- lecia pracy estradowej. W 2006 roku z okazji 30- lecia pracy artystycznej, Eleni wydała książkę pt.: "Nic Miłości nie pokona". Książka jest zapisem jej rozmowy z ojcem Robertem Mirosławem Łukaszukiem z klasztoru jasnogórskiego. Opowiada ona o życiu artystki, drodze artystycznej, miłości, cierpieniu, dialogu z Bogiem oraz sensie służby drugiemu człowiekowi. Na wniosek dzieci została Kawalerem Orderu Uśmiechu. Byłem cztery razy na jej koncertach i zawsze bardzo miło je wspominam. Kto choć raz był na koncercie, to może z pewnością powiedzieć, że Eleni to skromna osoba i Wielki Człowiek.

Współczesny Wielki Człowiek

Karol Wojtyła, urodzony osiemnastego maja 1920 roku, zamieszkały w Wadowicach. Jego rodzice mieli na imię Emilia i Karol Wojtyłowie. Starszy brat Edmund był lekarzem, zmarł w wieku czterdziestu lat, lecząc osoby chore na gruźlicę. Gdy Karol Wojtyła miał niespełna dziewięć lat, zmarła jego mama.

Karol Wojtyła zdał maturę w 1938 roku po zdaniu matury pojechał na studia do Krakowa, gdzie studiował teologię.

Karol Wojtyła bardzo lubił teatr, chciał być nawet aktorem. Gdy wybuchła II Wojna Światowa, musiał bardzo ciężko pracować. Pomimo takiej sytuacji, na przekór wszystkim i wszystkiemu przed Niemcami ukrywał się w podziemiach, by z kolegami odgrywać przedstawienia. Uwielbiał góry oraz górali, a oni odwzajemnili mu się tym samym. Gdy tylko znalazł chwilę czasu, zaraz jeździł do ukochanego zakopanego.

Kochała go młodzież i on też za nimi przepadał. Młodzi bardzo lubili z nim żartować, latem wspólnie jeździli na spływy kajakowe, a zimą jeździli na nartach, ponieważ Karol Wojtyła uwielbiał narty. Często latem spacerował po górach i dużo się modlił. Uwielbiał śpiewać różne pieśni religijne (jedną z tych pieśni była *Barka*”, którą bardzo lubił i często nucił).

Najważniejszą datą w życiu Karola, był szesnasty października 1978 roku, kiedy to został wybrany na papieża. Radości nie było końca. Dużo pielgrzymował do swej ukochanej ojczyzny, do Polski. Nigdy nie zapomniał o swym pochodzeniu. Zwiedzał między innymi kraje Ameryki Środkowej. Jedynym krajem, do którego się nie udał była Rosja, ponieważ zwierzchnicy kościoła prawosławnego byli temu przeciwni. Papież akceptował także wyznawców innych Religii takich jak judaizm islam prawosławie i innych odprawiał msze ekumeniczne na których zbierali się nie tylko katolicy ale również wyznawcy islamu judaizmu prawosławia oraz greko katolicy.

Sekretarzem papieskim był obecny metropolita krakowski- arcybiskup Stanisław Dziwisz. Karol Wojtyła, po wielu pielgrzymach musiał na nowo nabrać sił. Wyjeżdżał wówczas do letniej rezydencji- do Castel Gandolfo. W czasie każdej modlitwy maryjnej gromadziło się pod tą rezydencją wielu wiernych. Papież kierował do nich apele, aby trzymali wiarę. Wszyscy go cierpliwie słuchali i bili wielkie brawa. Byli i tacy, co krzyczeli *hura!!!*” .

Jan Paweł drugi miał bardzo dobre kontakty z dziećmi. Odwiedzały go różne zespoły dziecięce, w tym arka Noego, która śpiewała mu dużo różnych, fajnych piosenek (m.in.: *Nie lękaj się*” , *Weź mnie na ręce*” , *Niedziela*” , *Królowa nieba*” oraz *Santo Subito*”).

Odwiedzali go też ludzie chorzy, którym bardzo współczuł; sam bowiem chorował.

Dzień 11 lutego był ustanowiony przez Jana Pawła II Światowym Dniem Chorego.

Ponieważ same jesteśmy chore, niepełnosprawne,

bardzo nas poruszyło to, iż papież miał dobre relacje z osobami niepełnosprawnymi, poruszającymi się o kulach oraz na wózkach inwalidzkich.

Niestety, Papież dużo chorował. Pomimo tego, nigdy się nie poddawał i dużo jeździł na pielgrzymki. Wszyscy bardzo mu współczuli i często go odwiedzali w klinice, a dziennikarze na bieżąco informowali wszystkich ludzi o jego stanie zdrowia. Jan Paweł II zmarł drugiego kwietnia 2005 roku. Jego śmierć wstrząsnęła całym światem. Nikt nie mógł w to uwierzyć. Gdy dziennikarze zdawali relacje dla radio i telewizji dużo osób płakało. Starano się o Jego beatyfikację. Trzeba było na to długo czekać, bowiem do pierwszego maja 2011 roku. Beatyfikował Go, Jego następcę- papież, Benedykt XVI.

Karol Wojtyła zostawił w naszych sercach naukę, dużo dawał nam nadziei oraz wsparcia duchowego. Jan Paweł II jest dla mnie autorytetem, człowiekiem wielkim w każdym tego słowa znaczeniu. Zostawił po sobie nie tylko dużo encyklik, pozostawił przede wszystkim wiarę i nadzieję w lepszy świat, świat pełen miłości do drugiego człowieka.



rys. Alicja Woźna

Leszek Wiczyński

Warsztat Terapii Zajęciowej w Jastrowiu

Współczesny Wielki Człowiek

O chłopcu wielkim duchem

Dwunastoletni chłopiec siedł samotnie boczną nieoświetloną uliczką. Po obu jej stronach ciągnęły się stare nieużytkowane przez nikogo garaże i magazyny, które były przed laty zapleczem wielkiego zakładu przemysłowego - dumy miasta. Niestety czasy świetności już dawno minęły. I nikt zdrowo myślący nie wybrałby się w tą okolicę. Co więc robił tam samotny dwunastolatek?

Chłopiec przebył już blisko połowę zapomnianej uliczki. Zbliżał się do jedynej w tym miejscu latarni, która nic już nie oświetlała.

Gdyby jednak mogłaby ona rzucić choć odrobinę światła i rozświecić panujący mrok, uważny obserwator zauważyłby, że chłopiec jest wątłej budowy, niewysoki, ma krótko ostrzyżone czarne włosy. Całości dopełniały okulary w drucianej oprawie.

Pod ręką niósł sporych rozmiarów książkę.

Zbliżał się do starej latarni, gdy nagle wokół niego zaczęły dziać się dziwne rzeczy. Zjawiska, których

Chłopiec spojrzał na starą latarnie ze zdumieniem i zaniepokojeniem. Nagle jeden z silniejszych podmuchów wyrwał tkwiącą pod pachą chłopca książkę. Upadając w kręgu światła lektura otworzyła się mniej więcej w swym środku. Towarzyszył temu dziwny trzask i błysk, podobny do pioruna, z tą różnicą, że zarówno trzask jak i piorun wydobyły się z wnętrza książki.

Chłopiec cofnął się o krok

Tuż przed nim stała kobieta w nieokreślonym wieku ubrana w czarną suknię i pelerynę takiegoż samego koloru. Całość dopełniał duży szpiczasty kapelusz również w czerni, a okulary jakie miała na nosie dodawały jej ładu profesorskiej powagi.

Postać kobiety wydała się dość znajoma. Ten dziwny ubiór, nakrycie głowy i okulary...

Brakuje tylko mioty - pomyślał chłopiec. Tak, to nakrycie głowy to przecież nic innego jak tiara... Przypomniał sobie... A jeśli tak, to kobieta stojąca przednim to nie kto inny jak...

- Proffesor McGonagall?... - Zapytał niepewnym głosem. - Minerwa McGonagall. Profesor transmutacji w Hogwartdzie? Ale jak? Przecież to niemożliwe...

Kobieta roześmiała się.

- Możliwe, Tomku. Uwierz mi że to możliwe.

- Pani profesor tutaj? Do mnie? Cóż może chcieć ode mnie profesor ze szkoły magii i czarodziejstwa?... Nie ja zdecydowanie śnie to nie może być prawda...

- Ale to jest prawda Tomku.

- Więc co mogę dla pani zrobić Pani profesor?

- Drogi Tomku, najpierw musisz zrobić coś dla siebie... A potem, kto wie może ci o coś poproszę?...

Minerwa McGonagall klasnęła dłońmi, z wnętrza książki ze świstem wyleciała najprawdziwsza miotła usadowiła się na niej z wyraźną wprawą, po czym przesunęła się nieco ku jej przodowi.

- Wskakuj na co czekasz. - Zawołała do stojącego w najwyższym zdumieniu Tomka. Nastąpił trzask, niebo rozświetlił błysk zielonego pioruna. Stara latarnia przestała świecić swym niesamowitym blaskiem, a zapomniana uliczka znów pogrążyła się w ciemnościach...

Zamek był wielki i posępny, stał na szczycie stromej skały.

U stóp samej góry rozlewały się szmaragdowe wody jeziora, a nieopodal czerniała ściana lasu, równie posępnego jak sam zamek i jeszcze bardziej tajemniczego.

Siedzieli w jednej z komnat zamkowych, znajdujących się na pierwszym piętrze zamku.

- Widzę, że zaniepokoił cię mój gabinet. Więc wiesz gdzie się w tej chwili znajdujemy? - Spytała McGonagall.

- Myślę że wiem. - Odpowiedział Tomek. - Hogwart. Szkoła magii i czarodziejstwa.

- Brawo Tomku. - McGonagall wskazała chłopcu drugi koniec komnaty gdzie wokół małego stolika stały ciężkie, głębokie a zarazem wygodne fotele i pufy. Gdy na nich usiedli na stoliku pojawiły się filiżanki z herbatą i talerzyki z ciastkami.

Po chwili McGonagall zwróciła się do chłopca.

- Zapewne zastanawiasz się Tomku co spowodowało że znalazłeś się w Hogwartdzie?

- Ma pani profesor racje. Ale byłem raczej przekonany że Hogwart to fantazja...

- Mówisz, że byłeś raczej przekonany... Hmm czyli byłeś pewien, że to co o nas napisano to fantazja? Omam?

- To nie zupełnie tak, ale ma pani racje. Czulem czytając te wszystkie opowieści o Harrym, że coś jest nie tak, że jakaś część mnie samego wie że ten świat istnieje... W klasie i tak przezywają mnie Potter. Jak spojrzę w lustro to nawet nie ma się czemu dziwić...

- Ciekawe stwierdzenie Tomku, masz dwanaście lat a wyrażasz się nadzwyczaj dojrzałe.

- Czasu zostało mi niewiele, zbyt niewiele w stosunku do potrzeb... Myślę że pani profesor doskonale wie co miałem na myśli...

- Masz racje Tomku mówiąc, że wiem co miałeś na myśli... Wiem więcej o tobie niż ty sam... Tak wiem co ukrywasz i czego obawiasz się przed samym sobą. Leucemia

- Skoro wszyscy wiemy co mi dolega. To rozumiemy co miałem na myśli mówiąc o umykającym czasie.

- Właśnie dlatego znalazłeś się tutaj Tomku.

- To brzmi jak jakaś obietnica. Składano mi ich już wiele...

McGonagall wstała z fotela. Podeszła do biurka na którym leżały zwinięte pergaminy, wzięła do rąk jeden z leżących zwojów.

- Chcę ci coś pokazać Tomku, mam nadzieję, że to pomoże zmienić twoje nastawienie.

- Chodźmy. - Powiedziała i udała się w stronę wejścia do komnaty.

Przeszli już mniej więcej połowę korytarza, gdy McGonagall zatrzymała się przed niszą znajdującą się po prawej stronie korytarza, w jej głębi Tomek ujrzał niskie okute żelazem drzwi; nie miały one ani zamka czy zasuwki, a zamiast klamki zaopatrzone były w sporej wielkości żelazne kółko które z kolei tkwiło w nosie odlanej w żelazie dziwnej maszkary.

McGonagall zastukała trzykrotnie wyjętą z rękawa różdżką.

Ku zdumieniu chłopca maskara otworzyła najpierw jedno oko, potem drugie, głośno ziewając burknęła ze złością.

- Czego chcecie, spać nie dajecie budzicie...Poproszę o hasło.

- Cognosce te ipsum. - odpowiedziała na postawione pytanie McGonagall.

Drzwi otworzyły się towarzyszył temu niesamowicie upiorny zgrzyt starych zawiasów.

Weszli do wnętrza otwartej komnaty.

McGonagall podeszła do jednego z wiszących na ścianie portretów.

- Spójrz na ten obraz Tomku...

Tomek podszedł bliżej, obraz przedstawiał postać chłopca trzymającego w ręku niewielki, ale drogocenny z wyglądu kamień. Postać z obrazu była nadspodziewanie podobna do Tomka.

- Gdybym nie wiedział powiedziałbym, że to ja...

- I masz racje. To jest twój przyrodni brat...

- Niemożliwe...

- A jednak... Widzisz twoja matka choć była czystej krwi mugolką, mam Więc twoja matka choć nie miała w sobie ani kropli krwi czarodziejów jednak

przejawiała magiczne zdolności dziwne i rzadkie za razem, ale raz na sto lat możliwe. Więc twoja matka i ojciec Pottera znali się, a ty jesteś owocem tej znajomości...

Tomek zastanowił się chwilę.

- Czy poznam Harrego?

- Tak Tomku... Widzisz w tej chwili to niemożliwe... Harry... On zaginął...

Tomek przez moment milczał, potem spojrzał na McGonagall.

- Przyrodni czy nie, magiczny... Nie ważne. To mój brat. Jak mogę pomóc

- Najpierw Tomku musisz zwalczyć Leucaemie, a potem zobaczymy jak będziesz mógł pomóc...

Otworzył oczy. Za oknem sypał śnieg. Zbliża się Boże Narodzenie. Pomyślał chwilę...

Z sali obok dobiegł go cichy szloch...

Wstał z łóżka podszedł do stojącej w rogu szafy na ubrania, otworzył i wyjął dwie paczki jakie dostarczono mu zaledwie wczoraj.

Wrócił z nimi do łóżka.

Przyjrzał się jeszcze raz napisom jakie na nich widniały. Każdy napis głosił to samo: "Tomkowi". Otworzył pierwszą i wyjął z niej długą czarną szatę, równie czarną tiarę.

Uśmiechnął się. To prezent od profesor McGonagall.

Z drugiego, podłużnego pudła wyjął... miotłę, najprawdziwszą miotłę.

Szybko założył na siebie czarną szatę, na głowę tiarę. Wziął do ręki miotłę, poprawił swe okulary. I wyszedł na korytarz...

Profesor szedł zamyślony, zastanawiał się nad czymś. Miał na oddziale chłopca w wieku dwunastu lat, chorego na Leucaemie.

Niedawno bo zaledwie miesiąc temu przeszczepiono u niego szpik. A już zaczął wracać do zdrowia. Mało tego, jak stwierdziła siostra przełożona pomimo że sam był po ciężkiej operacji starał się nie tracić humoru i jeszcze pocieszał inne dzieci i ich rodziców...

Profesor spojrzał na dwie zmęczone kobiety które siedziały na korytarzu. Rozmawiały z cicha między sobą.

- On jest taki drobny, a wielki duchem...

- W czymś mogę panią pomóc? - Profesor przystanął.

Jedna z matek spojrzała na niego.

Z pobliskiej sali doszedł go śmiech dwóch znajdujących się tam dziewczynek.

Profesor uśmiechnął się.

- Aaa to pewnie nasz oddziałowy Potter. Znow w akcji?

- Rzeczywiście. Ma pan rację. Jest niesamowicie podobny, nasze córeczki zanim szaleją.

Profesor skinął głową.

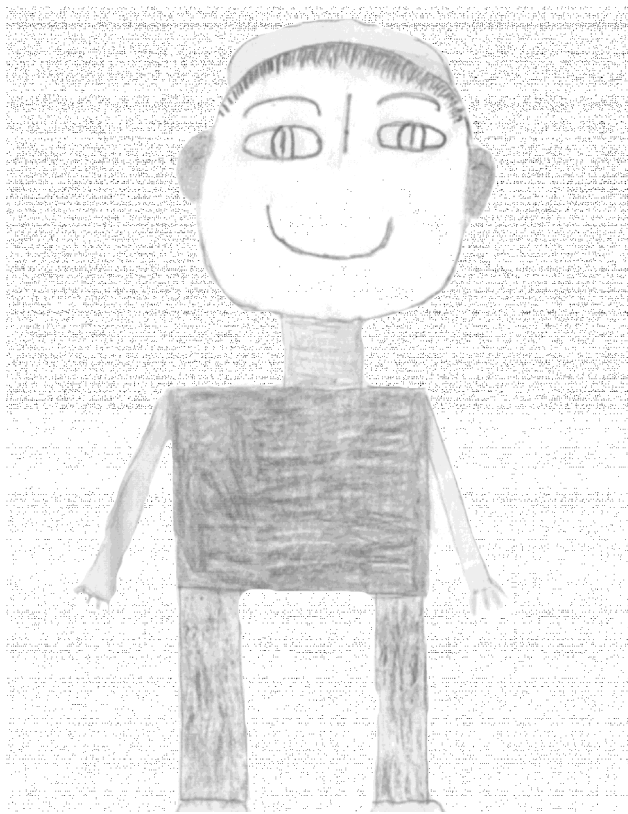
- Wiedzą panie... On jest taki drobny a wydaje się być olbrzymem... pokonuje nie tylko swoją słabość, chorobę, ale jeszcze niesie radość nam wszystkim...

- Tak... On jest niesamowity. Jak prawdziwy czarodziej...

- Uhm. Zamienił ten oddział z oddziału smutków na oddział radości.

Z sali naprzeciwko wyszła ubrana w biały fartuch kobieta.

- Aaa. Witam panią profesor McGonagall...



rys. Alicja Woźna

Małgorzata Dorosińska

Środowiskowy Dom Samopomocy we Włoszakowicach

Współczesny Wielki Człowiek

W dzisiejszym świecie spotykamy różnych ludzi. Wielu z nich to wspaniałe, zdolne osoby. Jedną z nich uważam, że jest pani Monika Kuszyńska. Urodziła się 14 stycznia 1980 roku w Łodzi. Jest polską piosenkarką, autorką tekstów - była wokalistką zespołu Varius Manx. Aktualnie prowadzi karierę solową. Pani Monika absolwentka XXI Liceum ogólnokształcącego imienia Bolesława Prusa w Łodzi. Magister sztuki, po studiach wyższych. Pierwszy singiel wydała z zespołem Fahrenheit pod tytułem Film". W 2001 roku została wokalistką Varius Manx. Tego samego roku ukazał się album Eta". Rok później wraz z zespołem zdobyła grand Prix za utwór Moje Eldorado" na festiwalu krajów nadbałtyckich. W roku 2002 do sprzedaży wchodzi album Eno". Dwa lata później zespół Varius Manx z okazji XV-lecia dał specjalny recital w Opolu, następnie wydał płytę Emi". W piosence Stay in my heart" Monika zaśpiewała razem ze słynnym raperem Redemu. Miała na koncie wiele sukcesów, była znana i popularna. Niestety życie przyniosło jej nieoczekiwany zwrot akcji. 28.05.2006 roku Monika Kuszyńska wraz z członkami zespołu Varius Manx miała poważny wypadek samochodowy. Najgorzej z wypadku wyszła właśnie ona. Od tamtego czasu zmaga się z chorobą, jeździ na wózku, jest sparaliżowana od pasa w dół. Po wypadku zaszyla się w domu na kilka lat. W czerwcu 2010 roku wystąpiła po raz pierwszy od wypadku w programie Dzień Dobry TVN", Gdzie zaśpiewała piosenkę Nowa rodzę się".

Rok później wyszła za mąż za Jakuba Raczyńskiego, byłego saksofonistę zespołu Varius Manx. W roku 2012 wzięła udział w programie Bitwa na głosy". Gdzie poprowadziła zespół z Łodzi. Mimo tego co się stało ona nie poddaje się i z tego może być dumna. Moim zdaniem to ona właśnie zasługuje na miano takiej osoby. Jest silna i za wszelką cenę pokonuje bariery w swoim życiu. Osobiście bardzo ją lubię i uwielbiam słuchać piosenki w jej wykonaniu. Dla mnie ona jest wielkim człowiekiem i ją typuję na miano współczesnego Wielkiego Człowieka.

Halina Frąckowiak
Środowiskowy Dom Samopomocy we Włoszakowicach

Współczesny Wielki Człowiek

Moim współczesnym wielkim człowiekiem jest nasz rodak Polak, nasz papież Jan Paweł II. Podziwiałam w nim szczerego patriotę, bo bardzo kochał swoją Ojczyznę i bardzo za nią tęsknił będąc na obczyźnie, czyli w Watykanie. Gdy przyjeżdżał do Polski, żał mu było opuszczać swój kraj rodzinny. Kochał młodzież oraz wszystkich ludzi zdrowych czy chorych. Potrafił podbić serca wszystkich ludzi. Miał bardzo ciężkie życie osobiste, jako młody chłopiec stracił mamę, później brata, został tylko z ojcem, który był oficerem. Miał też zdolności aktorskie, pisywał wiersze. Za młodych lat bardzo ciężko pracował w kamieniołomach. Po ukończeniu szkół wybrał stan duchowny. Do końca życia wierny był Jezusowi i Jego Matce Maryi. Umiał wybaczyć swemu oprawcy, który chciał go zabić. Był po prostu Wielkim człowiekiem.



rys. Magdalena Zgoła

Współczesny Wielki Człowiek

Moim zdaniem na miano wielkiego człowieka zasługuje Papież Jan Paweł II ponieważ jest, był i będzie on dla mnie wielkim człowiekiem i wspaniałym przykładem, który mówi jak należy żyć i jakim można zostać człowiekiem i co można przez to osiągnąć w życiu, dla siebie i innych. Ten właśnie przykład można zobaczyć, że warto być sobą i walczyć o swoje plany marzenia wartości i pokazuje nam ludziom, że mimo swoich słabości, swojej choroby nie wolno mi się poddawać tylko trzeba iść do przodu i pokazywać, że można osiągnąć wszystko, to co chcemy, mimo wszystko. To właśnie takie myślenie mnie ukształtowało i nie pozwala mi myśleć, żeby było inaczej. Ja właśnie przez to, co mnie spotkało, zrozumiałam, że nie jestem z tym sama tylko nabrałam ogromnej siły, walki i wiary w siebie i innych stałam się silniejsza, mocniejsza bardziej wierząca w swoje możliwości i w swoją wartość. Teraz wiem, że jestem osobą która może osiągnąć wiele i nie bać się o tym mówić i jestem pewna, że będzie wszystko dobrze. W moim życiu będąc tu gdzie jestem czuję taką siłę, nie umiem tego opisać, ale jest to wspaniałe, czuje się bezpieczna. Nie wiem co to jest za siła, która jest we mnie ale czuję się silniejsza i pewniejsza w siebie i bardziej wierząca w Pana Boga mimo cierpienia, które przeszłam w swoim życiu mimo mojego młodego wieku, myślę, że to właśnie jest mój krzyż, który nam nieść przez całe moje życie nic nie dzieje się bez przyczyny, ale wiem, że dam sobie z tym radę, bo Pan Bóg mnie nie zostawi i mi w tym pomoże i wiem, że on mnie bardzo za to kocha i nie pozwoli mi o tym zapomnieć. Teraz jestem bardzo szczęśliwa i chciałabym, aby było tak zawsze i aby to poczuli moi bliscy, tak ja to czuję, wiem że tak jest. Chciałabym iść śladami Jana Pawła II i z pewnością Pan Bóg za to mnie wynagrodzi i ja w to wierzę i to właśnie jest dla mnie wielki mały człowiek.

Współczesny Wielki Człowiek
Mędrcze, Wielki Polaku, Człowieku Miły

Śmierć pokonała Życie, które tętniło w Tobie.
Chociaż Wielki byłeś Już Cię nie ma...
Lecz nie zatopila Cię fala zapomnienia.
Wielki Papieżu! Z gór krynicznych
Co nad Twą głową
Pieśń śpiewały wojenną, pieśń minorową.
Przyszedłeś z dalekiego kraju,
Jako pielgrzym przemierzałeś ziemię.
Dumne z ciebie jest Polskie plemię.
Tyle mi dałeś łask w mej niegodziwości.
Czerpałeś z samej Krynicy mądrości,
Od Boga Najwyższego,
Swego Pana pokory i miłości,
Który cierpiał i Ty cierpiełeś...
Nadstawileś pierś swoją szeroką
Na strzał zdradziecki.
Matka Boża z Fatimy
Wzniosła modły do Syna
I Jego dłoń Święta kulę odwróciła.
Nigdy Cię nie zapomnę
Mędrcze, Wielki Polaku, Człowieku Miły.
Na życia mego szlaku zawiłym
Z Twym słowem pójdę przy boku.
Twa mądrość sprawia, że nie boję się złego.



rys. Emilia Kucharczyk



rys. Radosław Biniś

J. Lubczyńska, J. Kaniewska, M. Szambelan, M. Wawrzyniak
Dzienny Ośrodek Adaptacyjny nr 1 w Poznaniu

Współczesny Wielki Człowiek

Szanowna Komisja Konkursu

Zwracamy się z prośbą o przyznanie tytułu „Współczesny Wielki Człowiek” Pani Joli z Dziennego Ośrodka Adaptacyjnego nr 1 w Poznaniu. Pani Jola ma wszelkie cechy wielkiego i dobrego człowieka. Daje nam radość, śmiech i pogodę ducha. Rozmawia z nami o problemach, o których nie chcemy nikomu innemu powiedzieć i wtedy się zgłaszamy do niej. To wspaniałe rozmowy w cztery oczy. Pani Jola jest bardzo dobra, ma zawsze czas dla nas, dla każdego. Nie odwróci się od żadnej osoby, zawsze doradzi, wysłucha, pomoże. Jest otwarta rozmawia z nami na każdy temat. Jest przyjazna dla ludzi. Jest łagodna jak powietrze, które przynosi spokój. Jest ciepła jak słońce na łące, które ogrzewa ziemię. Jest radosna, lubi się śmiać, umie się bawić i nas rozbawić, kiedy nie mamy humorów. Jest duszą towarzystwa i każdej imprezy w ośrodku. Jest pogodna, opiekuńcza, uważna. Troszczy się o nasze zdrowie i samopoczucie. A jak gdzieś jedziemy to wszystko musi dopiąć na ostatni guzik”, wszystko musi mieć przygotowane. Pani Jola jest wrażliwa, to artystyczna dusza”. Jest cała muzyką. Słucha i komponuje i bluesa czuje” i jest skromna. Nie mówi o swoich osiągnięciach, nie wychwala się tak za bardzo. Nasza kandydatka do tytułu Wielkiego Człowieka” nigdy nie przejdzie obojętnie obok osoby potrzebującej pomocy.

Współczesny Wielki Człowiek

Do mego Ojca Wielkiego Człowieka

Wiem że "tam" gdzieś jesteś drogi Ojcze,
Każdy po śmierci dokądś zmierza
Lecz nie do ciebie, biologiczny - nieznanu rodzicu się
zwracam
Ale do Ciebie mój przybrany "Prawdziwie Wielki" Ojcze,
Kieruję te słowa,
Co zechciałeś wychować mnie jak Własnego syna
Wiem, kiedyś do Ciebie "tam" dołączę,
Na razie Ty obserwujesz mnie
Pomagając tutaj na ziemi.

Pewnego dnia przed wielu laty
Przyszedłeś i - na przekór wszystkim
Zechciałeś zabrać mnie z Domu Dziecka
W nieznanu świat
Żebym był Twoją radością życia
Kiedy dorosnę
Samemu, zaledwie kilka lat później,
Odszedłeś w nieznane zaświaty;

Lech Berliński
Środowiskowy Dom Samopomocy „Zielone Centrum” w Poznaniu

Współczesny Wielki Człowiek

Milczenie wielkiego człowieka

porusza się wielkim natchnieniem
jak on to potrafi ma styl
współczesność tropi go z podziwem
barwny festyn anielskich zabaw
a on przeźroczysty od kamer
przepędzany jak owieczka - lśni
naprzeciwko ma tylko siebie
miliony oczu z wyobraźni
tańczą wokół niego namiętnie
ujmują w dłoń każdą chwilę
brakuje mu spokojnego oddechu
przecież doszedł na piedestał
poczuł na plecach wielki podziw
jak on to robi że jeszcze żyje
jego postać w futrynach blokowisk
odbija się na ustach innych planet
ozdobny balonik zostawiony samopas
placze nocami o minucie ciszy
że jutro zatrzymają się godziny

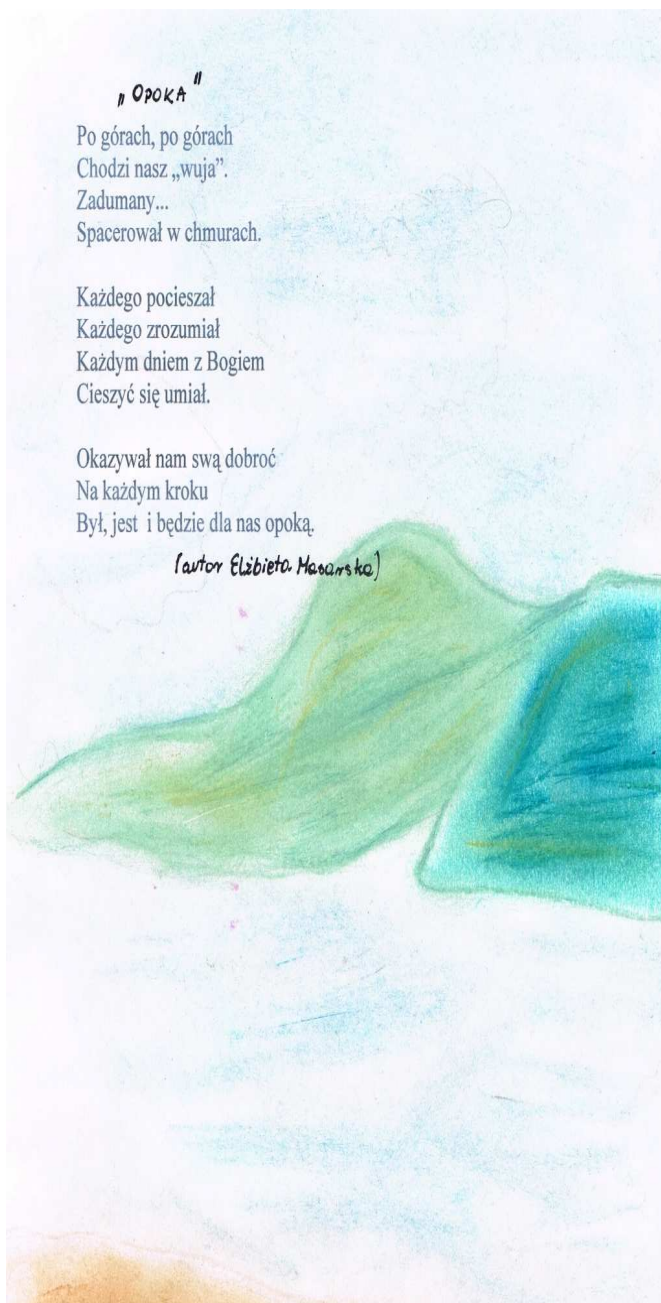
„Opoka”

Po górach, po górach
Chodzi nasz „wuja”.
Zadumany...
Spacerował w chmurach.

Każdego pocieszał
Każdego zrozumiał
Każdym dniem z Bogiem
Cieszyć się umiał.

Okazywał nam swą dobroć
Na każdym kroku
Był, jest i będzie dla nas opoką.

(autor Elżbieta Masarska)



13.czerwca 2012r.

***Projekt zrealizowany dzięki wsparciu
organizacyjnemu i finansowemu podmiotów:***



**SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA
WIELKOPOLSKIEGO**



WIELKOPOLSKI URZĄD



MIASTO PUSZCZYKOWO



ZGROMADZENIE DUCHA



ZWIĄZEK POLSKICH



*Dom Pomocy Maltańskiej
ul. Dworcowa 16
62-041 Puszczykowo*

*tel/fax: 618 194 446
e-mail: maltadom@wp.pl
www.maltadom.fc.pl*

www.artunet.fc.pl